Nr. 124. Sroda 31. Maja 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
przesełką pocz. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — —
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głosy z zagranicy.

Z Paryża.

(Kredyt w Galicji).

Już przy innej sposobności wspomniałem, że ustawa towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie Polskiem jest wzorowym utworem. Światli i patrjotyczni obywatele, którzy usiłują udoskonalić kredyt na ziemi ojczystej, powinni prawo o listach zastawnych rozebrać, zgruntować.

Listy zastawne polskie podwójną dają nam naukę: przez to co obejmują i przez to o czem zapomniały.

„U nas nie ma miast, u nas nie ma mieszczan“, oto stereotypowana piosnka naszych szlacheckich pisarzy. Nie dostrzegli oni, że od Kijowa do Warszawy, od Warszawy do Lwowa i Poznania, kraj nasz zalegają dwie stolice, liczne miasta wojewódzkie i powiatowe, nie licząc mniejszych, co się rozlegają od Karpat do stepów ukraińskich. Nie dostrzegli, że miasta wydały największego z uczonych, Kopernika, że na polu bitwy krwią pisały historję męczeństwa. Praga wyrznięta. Tysiące, krocie poległych, nie zasłużyły na ich uwagę.

Ten sam przesąd przebija się w towarzystwie kredytowem ziemskiem. Listy zastawne były utworzone dla wsi,“ dla obywateli wiejskich. Miasta były pominięte, jak gdyby pałace, kamienice, domy, nie miały wartości i stałego przychodu.

Nieraz wspominałem, że Galicja może i powinna być wzorem dla innych. Może i powinna urządzić kredyt. Kredyt jest bowiem źródłem dobrego bytu i bogactwa. Posunięty do doskonałości, przyjdzie w pomoc własności, talentowi i pracy; nada nowe życie, stworzy nową potęgę.

W następnych listach mówić będę o kredycie dla talentu i pracy; dziś się ograniczam na kredycie najłatwiejszym, kredycie dla własnoścei, dla właścicieli. Mówie najłatwiejszym, bo własność daje widomą, materjalną rękojmię, zgodnie z francuzkiem przysłowiem, co mówi, że tylko bogaci mają kredyt.

Zdaniem mojem, epoka pomyślności zakwitnie dla Lwowa, gdy w łonie swojem urządzi także dwie instytucje:

1) listy zastawne miejskie;
2) listy zastawne miasta Lwowa.

Ruch umysłowy, jaki nawet cudzoziemcy dostrzegają we Lwowie, stowarzyszenia wzajemnej pomocy, poszukiwania o zjednoczeniu kapitału, talentu i pracy, odczyty dla robotników, wszystkie te najszlachetniejsze usiłowania do nowej doprowadzone zostaną potęgi, gdy kredyt przyjdzie im w pomoc.

Kredyt, ta dźwignia, co się stała źródłem świetności tylu państw, co plugawy Paryż zamienia w najpiękniejszą stolicę świata, co rozwija przemysł, co tworzy koleje żelazne, statki parowe i tysiączne dobroczynne zakłady w najodleglejszych stronach, w Turcji i w Meksyku; kredyt jest u nas nie znany. W naszym narodowym języku nie mamy nawet wyrazów na jego wytłumaczenie: kredyt, procent, interes, są to wyrazy od obcych pożyczone.

Galicja może i powinna urządzić kredyt, i doprowadzić go do doskonałości. My, co ruch galicyjski śledzimy, co nadzieje na świetle i patrjotyzmie braci naszych w Galicji zasadzamy, widzimy we Lwowie bank narodowy, galicyjską kasę oszczędności (ta istnieje), kasę wypłat na okaziciela; widzimy listy zastawne miejskie, i listy miasta Lwowa. Widzimy uczniów Cieszkowskiego, co owoc jego spostrzeżeń, poszukiwań, już w innych państwach przyjętych, na ojczystej ziemi zaszczepią. To się ziści, to zadanie czasu.

W kilku słowach wytłumaczę co rozumiem przez listy zastawne miejskie, co przez listy miasta Lwowa.

Każdy właściciel nieruchomości miejskiej we Lwowie, właściciel pałacu, kamienicy, domu, może przystąpić do stowarzyszenia i żądać, aby mu pożyczono w listach zastawnych sumę, wyrównywającą jednej czwartej części jego własności. Od pożyczonej sumy przez lat 28 opłacać będzie 7% w dwóch półrocznych ratach. Po latach 28. dług jego tem samem będzie umorzony.

Zachodzą tu trudności następujące: Własność może mieć długi hypoteczne, własność może nie przynosić przychodów. W pierwszym razie, zezwolenie wierzyciela hipotecznego jest potrzebni, w drugim inni właściciele solidarnie odpowiedzialni, mogą żądać, aby właścicielowi nie mającemu gwarancji, pożyczka nie była udzieloną.

Jakim sposobem zwyciężyć miejscowe trudności, czy zapomocą dobrowolnego porozumienia, czy za pośrednictwem władz administracyjnych, czy wreszcie przez postanowienie sejmowe, to wy miejscowi lepiej od nas ocenić możecie. My tylko wam wskazujemy, że macie w ręku źródło do kredytu, minę złotą, skarb dotąd nietknięty.

Łatwiejszem a ważniejszem dla dobra publicznego jest urządzenie kredytu miasta Lwowa. Niewiem z czego się dziś składa własność miejska, jakie są tego miasta przychody, ale to wiem, iż Rada miejska, dopełniająca ojcowskiego obowiązku, łatwo może znaleźć dochód, który kredyt może pomnożyć i zamienić w prawdziwy kapitał. Podatek, w państwach despotycznych, zaborczych, opartych na niewolnikach, innym ludom kajdany niosących — jest groszem z serca wydartym, łzami oblanym. W państwach konstytucyjnych, podatek jest opoką, na której się opiera bogactwo narodowe. Obrona państwa, administracja, sądownictwo, przemysł i handel, rozwija się funduszem zebranym przez podatek, kontrolowanym przez naród. Ideał podatku, ideał dobrodziejstwa, jaki można z niego wyciągnąć, daje się spostrzegać w kredycie miasta, zarządzanego przez światłych i gorliwych obywateli.

Któż bawiąc się, spoczywając po pracy, idąc na bal, teatr lub jakie widowisko, chętnie nie złoży grosza dla urzędu ojcowskiego, przekonany, że ten grosz zamieni się na sta, tysiące, krocie i przyczyni się do upiększenia miasta, zatrudnienia licznych robotników, a co nas najwięcej obchodzi, do założenia domów przytułku, ochrony, szkół bezpłatnych, bibliotek, czytelni? Wskazuję jedno źródło, miasto posiada ich tysiące.

Jednem słowem, albo Rada miejska we Lwowie ma przychody, albo łatwo za pośrednictwem swych władz administracyjnych i prawodawczych, te przychody może stworzyć. Rada miejska, sama może na dobro miasta uchwalić ofiarę. Jeśli nie mamy w języku ojczystym wyrazu na kredyt, procent, interes, mamy w zamian ofiarę, wyraz, którego nam cudzoziemcy mogą pozazdrościć. Ofiara jest wymownym obrazem podatku z serca pochodzącego, którego fundusz na dobro publiczne przeznaczony.

Przychody miasta mogą być pomnożone i na kapitał obrócone za pomocą listów zastawnych. Miasto dokładając co rok część przychodów, może mieć w ręku kapitał, zapomocą którego potrafi stolicę Galicji upiększyć, dochody miasta powiększyć, zakłady dobroczynne stworzyć i stać się wzorem dla innych miast i dla innych prowincyj.

Przegląd polityczny.

Austrja. Do Wiednia nadeszła d. 26. b. m. nota pruska, odrzucająca propozycję austrjacką, zwołania stanów księztw Zaelbiańskich na podstawie ordynacji wyborczej z r. 1848, a żądająca zwołania stanów prowincjonalnych podług ordynacji z r. 1854. Zdaje się, że Austrja przystanie na to żądanie Prus, ale doda uwagę, że takie postępowanie przewlecze znowu sprawę, i Austrja nie wiążąc sobie rąk, nie wystąpi przeciw żadnej akcji, któraby na drodze prawnej inne, rychlejsze sprowadzić mogła rozwiązanie. Jenerała Herwartha, którego miejsce ma objąć jen. Manteuffel, usunął gabinet pruski dla tego od dowództwa w księztwach, że jako towarzysz broni ustępywał zanadto wojskom austrjackim.

Ks. Augustenburg gotów ma być zawrzeć z Prusami konwencję wojskową, podobną jak Koburg, ale niezerwalną.

Francja. Stosunki posła francuzkiego z rządem washingtońskim nie są podobno tak przyjaźne jak było pierwsze posłuchanie, o którem wczoraj podaliśmy szczegóły. Doniesienia z Paryża d. 28. b. m. upewniają, że sprawozdania hr. Montholona niemile dotknęły gabinet paryzki. Johnson odrzucił uznanie cesarstwa Meksykańskiego nawet gdyby Francja swoje wojska wycofała. Marszałek Magnan umarł.

Inne doniesienie z Paryża d. 28. brzmi także nie bardzo przyjemnie dla cesarza Napoleona, który podobno się przekona, że Eugenii nie można powierzać steru rządu. Według tego doniesienia, „list do ks. Napoleona pojawił się w *Monitorze* bez wiedzy cesarza; książę napisał do cesarzowej list w najgwałtowniejszych wyrazach, w którym ją czyni odpowiedzialną za możliwy powtórny upadek dynastji napoleońskiej, na co cesarzowa odpowiedziała podaniem listu cesarza w *Monitorze*.“ Doniesienie to jest trochę niejasne; zdaje się, że książę otrzymawszy list od cesarza, przypisał cesarzowej przyczynę tak surowej nagany, i wspomniany list do cesarzowej wystosował. Być może, iż u cesarzowej zawrzała krew hiszpańska, chciała zemścić się na księciu, zmusić go do złożenia wiceprezydentury rady tajnej, i opuszczenia Francji, aby ona sama zarządzała przyszłością swego syna i dynastji, — więc kazała ogłosić w *Monitorze* list cesarza, który był zupełnie prywatnym. Ile w tem doniesieniu i w domysłach prawdy, trudno dzisiaj powiedzieć; to pewna, że książę przyjechał z Korsyki do Francji, zagniewany na rejentkę i ministra spraw wewnętrznych za milczenie *Monitora* o mowie księcia w Ajaccio, i że takie same usposobienie panowało w Tuillerjach względem księcia. Cesarzowę podżegało kilku ultrakonserwatywnych członków ciała prawodawczego. Donoszą dalej, że książę nie długo zabawi we Włoszech, i zamieszka stale albo w Anglii albo w Ameryce. Coraz rzadnieją szeregi przyjaciół Napoleona, na których głowę a przynajmniej serce mógł liczyć w każdej potrzebie, a wiek mu nie dodaje siły. Jestto skandal, któryby starannie ukrywano w prywatnej rodzinie — a cóż dopiero na tronie, nie zbyt liczne posiadającym filary!

Peyrat oświadcza w *La France*, że list cesarski do księcia Napoleona zadowolił napowrót opinię publiczną, która czuła się być zaniepokojoną zbytnią różnicą zdań w radzie stanu. Peyrat mówi, że list cesarski wskazuje znowu w sposób loiczny księciu drogi do konstytucyjnego systemu cesarstwa. Kogoż p. Peyrat chce oszukać?

Wanderer donosi z Berlina „pewną wiadomość“ że rząd francuzki otrzymał od moskiewskiego zapewnienie względem popierania go w sprawie meksykańskiej.

Do *Wiener Chronik* donoszą z Londynu d. 28. maja, że układy między Anglią i Francją o solidarne ujęcie się za Meksykiem i Kanadą znowu rozpoczęte. Obecność księcia Brabanckiego w Londynie jest z tem w związku.

Indép. belge ogłasza pismo nowojorskiego prokuratora do konzula francuzkiego, aby mu celem wstrzymania zaciągów udzielił wszelkich wyjaśnień pomocnych.

Anglia. Doniesienia posła angielskiego z Washingtonu mają być bardzo pomyślne; poseł upewnia, że prezydent Johnson przedewszystkiem zajęty rychłem uspokojeniem kraju i rozpuszczeniem wojska. *Memorial diplomatique* upewnia nadto, że poseł amerykański w Paryżu, który odwoził żonę swoją do Liverpoolu, wracając na Londyn wstąpił do p. Adamsa, który mu pokazał najnowsze instrukcje prezydenta, i że te nie mogą być dla Anglii i Francji pomyślniejszemi.

Włochy. Do dziejów układów włosko-rzymskich donoszą do *Patrie* z Rzymu, że papież wdał się w układy z Wiktorem Emanuelem względem biskupstw na radę kardynała Wisemana, którą w testamencie swoim przesłał papieżowi. Papież wahał się dość długo, ale argumenta Wisemana przemogły, i papież napisał znany list do Wiktora Emanuela, a właściwie z listu, który pierwej jeszcze do niego napisał król, wziął powód do zawiązania bieżących układów.

Ameryka. Najświeższa nota rządu washingtońskiego w sprawie wynagrodzenia za szkody, majątkowi prywatnemu Stanów Zjednoczonych wyrządzone przez statki Południowców, budowane lub uzbrajane w portach angielskich, na którą miał już lord Russel odpowiedzieć odmownie, ma być napisana bardzo energicznie. Równocześnie przedłożono kongresowi washingtońskiemu księgę korespondencji dyplomatycznej, mianowicie z rządem angielskim z września, października i listopada r. z. Niemożemy zapuszczać się w szczegóły tej korespondencji; w ogóle poniosła w niej Anglia klęskę. Między innemi żądanie posła amerykańskiego, Adamsa, o wynagrodzenie, odparł lord Russel przypomnieniem, że kiedy kolonie południowej Ameryki powstały przeciw Hiszpanii, a więc bunt podniosły, rząd washingtoński nie był w stanie zapobiedz budowaniu i uzbrajaniu okrętów wojennych dla powstańców. Przypomnienie to podchwycił p. Adams i odpisał Russelowi, że tak było w samej rzeczy, ale z tym dodatkiem, że rząd washingtoński wynagrodził Hiszpanię, która w uroczystym traktacie uznała wszystkie swoje pretensje zaspokojonemi. Z powodu, że rząd angielski nie chciał wydać trzech majtków amerykańskich, zbiegłych w Dover, p. Adams odpisuje, że tak samo Stany Zjednoczone postąpią z majtkami angielskimi. Nadto ponieważ rząd angielski nie zapobiegł zamachom na Stany Zjednoczone z Kanady, i nie uczynił żadnego kroku do poprawienia wzajemnego aktu neutralności, który się okazał niedostatecznym, rząd washingtoński wypowiedział ten traktat w depeszy z d. 24. października, czem Kanada zostaje narażoną na zamachy ze Stanów Zjednoczonych. W ogóle oświadcza p. Adams w nocie z d. 10 listopada z. r. że prezydent (Linkoln) kazał gabinetowi angielskiemu wynurzyć swoje ubolewanie, „iż dotychczasowe usiłowania, aby zagodzić różne punkta tych arcyniemiłych rokowań, dotąd nie odniosły skutku, chociaż miały posłużyć do usunięcia nieporozumienia między oboma krajami w sprawie, którą naród amerykański słusznie może uważać za obchodzącą mocno sławę i godność narodu.“

D. 11. maja przyjmował Johnson deputację murzynów i mulatów, złożoną po największej części z pastorów i nauczycieli. Prezydent dziękował za ich sympatje, poczem wyjaśnił swoje zdanie o rozwiązaniu kwestji murzynów. „Wiadome wszystkim, rzekł prezydent, moje zdanie o niewoli. Dość często wynurzałem się z mojem zdaniem, i byłem za to wyśmiewany i prześladowany. Urodziłem się i wychował w kraju niewolnictwa (w Tennessee) i sam byłem posiadaczem niewolników, ale nie sprzedałem ani jednego i uwolniłem wszystkich. Łatwo było tym, co nie mieli niewolników, wyznawać się zwolennikami zniesienia niewoli; co do mnie, mogę powiedzieć, że byłem jednym z pierwszych, co oświadczyli, że murzyni takie samo prawo posiadają do wolności jak ich panowie. Była to konieczna konsekwencja mojej zasady, że człowiek nie może być rzeczą drugiego człowieka. Wszelako przejście od niewoli do wolności nastręcza niejakie trudności. Grozi bowiem niebezpieczeństwo, że wyzwoleni murzyni oddadzą się lenistwu i mogą się stać ciężarem dla państwa. Najważniejszem przeto zadaniem członków deputacji jest wpojenie w swoich spółbraci, że wolność nie jest niczem innem, tylko wolnością do pracowania i używania owoców swojej pracy. Również powinni murzyni znieść konkubinat i inne nadużycia. Z mojej strony przyczynię się ile możności do poprawienia waszego losu; a gdyby się okazało, że ludności czarnej nie może dobrze powodzić się przy białej, to ufam w Bogu, że przyjdzie dzień, w którym wszyscy murzyni będą się mogli przenieść do kraju, najlepiej położeniu ich odpowiadającego. Tymczasem tuszę, że usiłowania gwoli poprawienia waszego stanowiska społecznego i moralnego okażą się skutecznemi, w czem przyrzekam od siebie udział energiczny.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bolonia d. 26. maja.

(AJO) Uzbrójcie się w cierpliwość, bo się zabieram do rozwlekłej gadaniny. Wprawdzie to, co obecnie chcę powiedzieć, powinienem był napisać jeszcze wówczas, kiedy przyjąłem obowiązki stałego korespondenta *Gazety Narodowej*, lecz z drugiej strony, mając przed oczyma włoskie przysłowie: *Meglio tardi, chè mai*, (lepiej późno jak nigdy) sądzę, że nie od rzeczy będzie zasiąść i dziś do wyjaśnienia zasad, któremi się kieruję w sprawozdaniach z tutejszych stosunków.

Chcąc wydać sąd o jakimbądź narodzie, potrzeba go koniecznie poznać z bliska, dotrzeć do wszystkich stanów, nauczyć się języka, dziejów, piśmiennictwa, krótko mówiąc, wżyć się częściowo w jego życie społeczno-polityczne. Kto działa przeciwnie, kto ośmiela się wyrokować porywczo, ten popada zwykle w jedną z dwóch ostateczności: albo wynosi wszystko pod niebiosa, albo każdy szczegół potępia bezwarunkowo. Włochy, będące dziś najciekawszym, bo odradzającym się narodem, przedstawiają tyle różnobarwnych obrazów w życiu wewnętrznem, objawiającem się następnie w działaniach na zewnątrz, że każdy cudzoziemiec, a szczególnie Polak, bliżej je śledzić powinien, gdyż z niemi łączą się postępowe czynności całego świata. Z drugiej natomiast strony potrzeba nieco wytrwałości, nieco zaparcia się, aby na pierwszym zaraz kroku nie zrazić się zupełnie do ciepłej Italii. Przyjeżdżasz do Włoch. Zaledwie rozglądnąłeś się w nowej siedzibie, a już cię owiewa trujące powietrze towarzyskiego samolubstwa. Patrzysz głębiej, i widzisz tysiące najrozmaitszych stronnictw, walczących bez przerwy pomiędzy sobą. Spostrzeżenia podobne zrażają cię, potępiasz naród. Lecz wstrzymaj się chwil parę, spoglądnij na geograficzne położenie, rozważ wpływy klimatu, rzuć okiem na dziejowe karty tego nieszczęśliwego ludu, co jęczał od tylu wieków pod przemocą niezliczonych ciemięzców, a pojmiesz dla czego się wyrobiło samolubstwo i skrytość, dla czego tylu zjawiło się politycznych intrygantów, tworzących codzień nowsze, codzień szkodliwsze stronnictwa. O tych stronnictwach chcę teraz pomówić. W Polsce powinni śledzić tętna narodowego życia włoskiego, w Polsce powinna ludność wiedzieć jakie są kierunki we Włoszech, ażeby kiedyś, mając doświadczenie z innego narodu, mogła się wystrzegać pilnie zgubnego wpływu zwolenników wstecznych zasad.

Pomijam nieskończoną ilość partyj, których siła nie dochodzi stu tysięcy przedstawicieli, a w jakie obfituje półwysep Apeniński, zwrócę się tylko do czterech stronnictw najgłówniejszych.

Pierwsze rządowe. Czegóż chce ono, jaka jego wiara polityczna?

Zwolennicy biurokratyzmu, widzący w Wiktorze Emanuelu nie księcia Piemontu, lecz króla Włoch, czują że powinni dopełnić jedność całej ojczyzny, bez której nazwa wspólnego monarchy byłaby tylko godnością powierzchowną, nie zaś rzeczywistym tytułem. Związani zobowiązaniami z Napoleonem III., zawartemi po pokoju w Villafranca, korząc się przytem zawsze przed powagą rad cesarza Francuzów, nie chcą dokonać ogólnej wolności na drodze gwałtownej, za pomocą oręża, lecz chcieliby dójść do Rzymu jak i do Wenecji czysto dyplomatycznemi środkami. Działań podobnych ganić nie możemy. Zważywszy stosunki międzynarodowe, zmierzywszy niezliczone przeszkody, stojące na zawadzie zbrojnemu wystąpieniu, musimy w tym

razie przyznać zupełną słuszność sprzymierzeńcom rządowym, tem bardziej, że w błogosławionem XIX. stuleciu lepiej ci wszyscy wychodzą, którzy nie otwarcie lecz tajnie działają. Machiavella zasadę: „Idź do celu bez względu na środki“ — trzeba dziś koniecznie we Włoszech zastosować. Szlachetniej jest wprawdzie działać otwarcie, orężem, niźli wykrętami; lecz kto żyć musi między dzisiejszą dyplomacją, ten rad nierad musi się obznajamiać z jej własną bronią. Przeważna ilość tutejszej ludności, występująca w postaci stronnictwa drugiego, postępowego, a złożona z najpierwszej inteligencji narodowej, przychyla się do działań rządu w sprawach zewnętrznych, i zarówno z ministrami nie żąda wojny, która w miejsce utęsknionej jedności, mogłaby spowodować rozpadnięcie się półwyspu w dawne cząsteczki, wskrzeszając równocześnie dawną niewolę. Lecz mimo tego jest ono zasadą odrębną, opozycyjną. W czem różnica, w czem opozycja?

Kiedy nie możemy rozpoczynać wojny ani z papieżem, ani z Austrją, mówią postępowi, starajmyż się przynajmniej o uszlachetnienie narodu, o odebranie nieprzyjaciołom wszelkiej moralnej przewagi, a ujrzymy się rychło u kresu uciążliwej drogi. Zwróćmy się najpierw przeciw świeckiej władzy papieża. Odbierzmy zakonnikom majątki, znieśmy klasztory wszystkie, a wzbogacimy siebie tak materjalnie jak i duchowo i ogołocimy zarazem ultramontanów z ostatniej broni, z pieniędzy. Konwencja wrześniowa wchodzić zaczyna w życie. Jeśli po wyjściu francuzów ujrzy się papież opuszczonym od wszystkich, pozbawionym zasobów złota, wówczas rad nie rad będzie się musiał przychylić do żądań ogółu, wówczas będzie musiał uznać króla Włoch, w skutek czego zrezygnuje moralnie na wszelką władzę świecką. Później nic już łatwiejszego jak dojść nam do Rzymu bez krwi rozlewu. Połowiczne pojednania z dworem rzymskim, każde rokowanie, czy to w sprawach politycznych czy tylko czysto kościelnych,—gubią naród, cofają go w tył o kilka kroków. Jeźli zawrą konkordat, jeźli umieszczą biskupów w opróżnionych siedzibach, natenczas nie zniosą z pewnością i klasztorów, nie odbiorą Rzymowi przewagi, owszem — pozbawią lud owej wielkiej siły, którą on sobie wyrobił w ostatnich latach przeciw świeckiej władzy papieża, wydalając przemocą zwolenników stolicy apostolskiej. Konwencję z 15. września przyjęliśmy w parlamencie jednogłośnie, gdyż była ona dziełem najpiękniejszem od czasu śmierci Cavoura; rokowania natomiast teraźniejsze musimy bezwzględnie potępić, musimy zwoływać metyngi i jawnie protestować, albowiem one przynoszą największą szkodę jedności.

To, co powiedziałem o stronnictwie postępowem w obecnej sprawie rokowań, możnaby powtórzyć i w kwestjach innych. Idzie ono ręka w rękę z monarchią, jak długo takowa trzyma się narodowego programu, lecz skoro tylko tenczas występuje w jawnej opozycji. Najpierwsi mężowie stoją na czele postępowych, między którymi wielu ministrów, jak Ricasoli i inni; organem ich zaś znakomity dziennik *Perseveranza* (Wytrwałość).

Tuż obok powyższego stronnictwa, widzimy trzecie, republikańskie, gromadzące się koło Józefa Mazziniego. Gdyby mnie kto zapytał, czego chcą mazzyniści we Włoszech? nie umiałbym dokładnie odpowiedzieć, a zdaje mi się, że i oni sami w podobny sposób zagadnięci, zapomnieliby w gębie języka. Chcą niby rychłej jedności, a środki, jakich zamyślają użyć do przeprowadzenia tejże, oddaliłyby ich o paręset mil od Rzymu i Wenecji. Krzycząc przeciw rządowi, chcieliby obalić monarchię, aby na gruzach królestwa utworzyć najwolniejszą (niby to!) rzeczpospolitę, która według ich poglądów, mogłaby najłatwiej uzupełnić jedność z prawdziwą wolnością. Niech ich Bóg oświeci!

Obalać wszystko a potem budować, czyż to ma chociaż trochę zdrowej w sobie loiki? Dom można zburzyć i rozpocząć pracę na nowo, choć i tutaj wiele wydatków i nie mało pieniędzy potrzeba; lecz naród, naród cały — czyż można według zachcianek wywracać? Powodowani po największej części samolubnemi widokami, najszlachetniejsi bowiem dawni mazzyniści złączyli się już od roku 1860. ze stronnictwem postępowem, krzyczą na wszystkich w kolumnach nędznych swych dzienników: *Diritto* i *Unita Italiana*, a targając się na dzisiejszą monarchię włoską, omamiają każdego cudzoziemca, który nie znając dokładnie tutejszych stosunków, sądzi w pierwszych chwilach pobytu swego we Włoszech, że to cały naród grozi królestwu, że to cały półwysep pędzi w objęcia anarchii. Ja sam sądziłem dawniej po mazzynistach wszystkich Włochów i dla tego nie wierzyłem w ich rychłą wolność; lecz teraz poznawszy daleko lepiej tutejsze stosunki, widzę nieskończoną różnicę pomiędzy ludźmi szlachetnej pracy, — a krzyczącemi próżniakami, pomiędzy stronnictwem czysto postępowem t. j. narodem włoskim, a kliką demagogów, liczącą same najlichsze zdolności, — która zamiast pomagać, przeszkadza tylko narodowi w osiągnięciu wielkiego posłannictwa.

O stronnictwie czwartem, ultramontańskiem, nie chcę nic mówić. Spróchniała budowa dogmatycznej filozofii, utraca ostatnie żywotne soki, rozpada się w coraz drobniejsze cząsteczki, a jeszcze lat parę, a nie pozostanie nawet śladu po tym wiekowym dębie, co nie żyje życiem własnem, lecz życiem pasożytu. Organa ich będą w wiecznej walce z postępem, ze światłem, starając się w imieniu Boga głosić uszanowanie ku przemocy, starajac się wskrzesić dawne grzechy, a może i prawa feudalne. Jeżeli wasze lwowskie *Hasło* miałoby być jednym z owych niewielu dzienników, natenczas mogę go jak najuroczyściej zapewnić, że w Polsce nie wielu jest krótkowidzących, że bez okularów widzi się już dziś dosyć dobrze, że narodowi nie tak łatwo włożyć kajdany moralne i podsuwać interes jednej klasy czy to ultramontanów, czy szlachty, jakoby interes narodu. Przed stu laty możeby się to było i udało, dziś niestety zapóźno. Inne narody wskazują nam drogę, którą i myśmy dążyć powinni, z postępowemi czynnościami tak Niemców, Francuzów, Włochów, jak i Hiszpanów, Polacy zbratają się pewnie. Uczyć się, pracować, wypierać się przesądów i średniowiecznych zabobonów, oto niech będzie naszem hasłem! Wszystkie inne hasła będą tylko zapatrywaniami się pojedyńczych koteryj, lecz nie ogólnem hasłem narodu. A może nowy dziennik należy do rodzaju nijakiego, podobnie jak rzeczownik, który wziął sobie za godło? (Ogłosiło wydawnictwo *Hasła*, że d. 29. maja wyjdzie numer pierwszy. Dotąd nie wyszedł. Więc jeszcze sądu o programie *Hasła* wydawać nie możemy; p. r.).

Skreśliłem wam dążności czterech najważniejszych stronnictw włoskich, a uczyniłem to dla tego, aby czytelnicy *Gazety Narodowej* nie zechcieli mię czasem źle rozumieć, jeźli mówię szyderczo o mazzinistach. U nas sądzi wielu, że republikanie włoscy stanowią jedyne stronnictwo postępowe w nowem królestwie, że ich głos jest objawem zdań ogólnych. Rzecz się ma przeciwnie. Z narodem, z prawdziwymi liberałami idźmy ręka w rękę, a ostateczności w życiu politycznem wystrzegajmy się pilnie. Ultramontanie to pierwsza — demagogi to druga ostateczność. Obie szkodzą narodom.

Z Lubelskiego d. 13. maja.

(y) Rektor nad szkółkami elementarnemi sam będąc wyznania prawosławnego, zamieszkały w mieście Chełmie, lecz nie pomnę jego nazwiska, wizytując w r. b. szkółki jego dozorowi poruczone, chcąc wszelkiemi środkami zakorzenić pomiędzy uczącą się młodzieżą zasady prawosławnego wyznania, pomiędzy innemi książkami w języku moskiewskim pisanemi, rozrzucił a raczej narzucił kalendarze, w Kijowie drukowane, którego jeden egzemplarz załączam.

W kalendarzu tym na str. 17. święta kościelne i carskie razem pomięszane.

Ciekawą jest także rozprawa na str. 61 pod tyt.: „Rozprawa o tem, co była i co jest ziemia moskiewska.“

Zdało by się w którym humorystycznym dzienniku oddrukować cały artykuł. Moskale lubią łgać dla prywatnej satysfakcji, ale tu łżą z urzędu, i przytem plączą się. Mniejsza o to, że autor Moskali liczy do Słowian, że wynalazł osobne plemie moskiewskich Słowian, rozsiadłe od Bałtyku do Azowskiego morza, od Wołgi do Dniepru, ale upewnia, że w. ks. Włodzimierz i Jarosław rozszerzyli swą władzę także na Litwę i Galicję, podczas gdy dzisiaj Moskale w ogóle obie te ziemie liczą do kolebek moskiewskich! Według autora szczęśliwsi byli wschodni Moskale, którzy popadli w jarzmo Tatarów niż zachodni, którzy uznali władzę Litwy i przyłączeni byli wraz z nią do Polski. — Polacy bowiem oddali lud na samowolę panów i sprowadzili go do ostatniej nędzy, a ci panowie przyszli z Polski. Pod rządami Tatarów zaś kniazie moskiewscy zjednoczyli całą Moskwę wschodnią. Co tam pisze o jezuitach, o spólnikach ich żydach, o unii, o Chmielnickim! Zapomniał dodać autor, że carowie zaprzysiężonych przyrzeczeń kozakom nigdy nie dotrzymali i na zupełną nędzę ich sprowadzili. Carowie, powiada autor, zawsze starali się o dobro i pomyślność wszystkich poddanych; a jeżeli zaprowadzili prawo kriepostne, to z koniecznej potrzeby, a najwięcej było to prawo przyjemne panom na Rusi i Litwie!! Jak sam autor podaje, prawo to zaprowadzone r. 1539, więc w czasie kwitnięcia Polski, mieli panowie polscy na Litwie i Rusi słuchać ukazów moskiewskich! Mówiąc o emancypacji włościan, zapomina autor dodać, że szlachta polska, pierwsza w kraju pod berłem moskiewskiem, podniosła żądanie zniesienia niewoli włościańskiej.

Oczywiście są Polacy, według autora, śmiertelnymi wrogami Moskali i ludu w ogóle. Artykuł się kończy następującym głupim frazesem i kłamstwem: „Tak oto wznosiło się i potężniało wielkie państwo moskiewskie, silne swoją jednością i straszne wrogom swoim. Napróżno grożą mu śmiertelne wrogi, Polacy, coby chcieli przywrócić swoje dawne szlacheckie rządy. Lud pamięta dobrze nieprawdy polskie i łacińskie; dobrze pamięta, jak sto lat temu, za jarzma polskiego, nikt nie wiedział kładąc się do snu, czy dożyje jutra, a wybierając się w drogę nie był pewnym, czy w dobrem wróci zdrowiu do domu. (Prawda; już wówczas bandy moskiewskie, pod firmą wojskową, łupieżyły, paliły i mordowały po Rusi, tak, że dotąd pozostał u ruskiego ludu paniczny strach przed Moskalami; a w r. 1768 moskiewskie czynowniki i jenerały podżegnęli ludność ukraińską do znanej rzezi humańskiej; p. r.) Nie bacząc na wszelkie ponętne obiecanki swoich dawnych ciemięzców, na ich złote bramoty, nauczony doświadczeniami wieków lud mocno wierzy, że przyszłe szczęście jego i pomyślność w szczęściu i pomyślności jednej, niepodzielnej ziemi moskiewskiej, pod silną hosudarów moskiewskich ręką.“

Czyżby mi nie raczył odpowiedzieć autor, dlaczego najokropniejszem u ludu ruskiego od Chełmu do Charkowa przezwiskiem jest „moskal“; dlaczego za najokropniejsze nieszczęście uważa ten lud, gdy musi „iść w moskale?“ i że prędzej ten lud przyjmie wiarę żydowską, jak pokocha znienawidzonego kacapa?

Z zniesieniem stanu oblężenia w Galicji ucisk policyjno-wojskowy, szczególniej nad granicą Moskale o wiele powiększyli. Żandarmi patrolują ciągle, skoro się tylko kto wychyli o kilka kroków od domu bez paszportu, a zostanie przez nich schwytany, nie minie go kontrybucja. Polowanie to stało się ulubioną i intratną zabawką dla żandarmów; zaczajają się po polach, po łąkach, po krzakach, aby łapać miejscowych mieszkańców, wyłącznie włościan. Obok tego tacy żandarmi są upoważnieni do zarządzenia rewizji o każdej porze po domach i badania mieszkańców czy są opatrzeni w dostateczne legitymacje, ztąd częste takie rewizje budzące po nocach przestraszonych mieszkańców.

Pobór do wojska ciągle spodziewany.

Moskale chcąc jak najdłużej utrzymać stan oblężenia, puszczają kłamliwe pogłoski to o mających się pojawić powstańcach, to o zjawieniu się ich tu lub ówdzie. Do takich pogłosek należy puszczona przez nich w tych dniach, że około Jarczowa pokazali się powstańcy.

Chęć ich przekonania, że powstańcy się pojawiają, jest tak wielka, że może pobudzić którego z powiatowych naczelników wojskowych do odegrania przez swoich kozaków jakiej komedji z pojawieniem się niby powstańców.

Korpus pomocniczy dla straży ogniowej we Lwowie.

Od czasu, jak zwyczajne czwartkowe posiedzenia naszej Rady miejskiej stały się nadzwyczajnemi, i odbywają się po rozmaitych dniach w tygodniu, o wyczerpywaniu naznaczonego porządku dziennego nie ma mowy. Przedmioty, które stały na karcie przed dwoma tygodniami, stoją dziś jeszcze na niej, i będą prawdopodobnie stać sobie w nieskończoność, jeżeli połowa pp. radnych nie przypomni sobie jakimś cudem, że trzyma mandaty w ręku, i nie będzie przychodzić na posiedzenia.

Do rzędu tych spraw odkładanych miała należeć i organizacja obywatelskiego korpusu pomocniczego dla straży ogniowej we Lwowie. We wtorek, gdy po $1\frac{1}{2}$ godzinnem czekaniu, około pół do 8mej godz. zdarzyło się znowu plenum w sali ratuszowej, prezydujący wyrwał rzeczoną sprawę z zapomnianego porządku dziennego, i bacząc na wirgiljuszowe „jam ardet Ucalegon“ oddał pod rozprawy, nadmieniając wyraźnie, że dla oszczędzenia czasu nie daje nawet do odczytania protokołów z poprzednich posiedzeń.

P. Komarnicki, sekretarz Rady, jako referent i wnioskodawca zabrał głos, by wyjaśnić rzecz historycznie. W r. 1863 w jesieni nastąpiła reorganizacja dawnej straży ogniowej we Lwowie. Pod ten czas było do służby ogniowej i landwójtowskiej przeznaczonych 120 ludzi. Sekcja IV. reorganizując straż ogniową, zredukowała liczbę ludzi, mających wyłącznie przy niej być użytymi na 54. Dla służby landwójtowskiej i targowej przeznaczono innych ludzi, wychodząc z tej słusznej zasady, że do straży ogniowej potrzeba ludzi młodszych, zwinniejszych, do tego umyślnie ćwiczonych i trzymanych. Do jesieni bowiem roku 1863 nie miano ani dobrych pompierów, ani dobrych woźnych. Później dołączono do powyższych 54 jeszcze 12. Straż ogniowa lwowska składa się więc z sześćdziesięciu sześciu ludzi. Lecz wtenczas już uznano, że liczba ta nie wystarczy zwłaszcza przy większych pożarach. W projekcie więc potwierdzonym przez namiestnictwo jest także mowa o korpusie posiłkowym, który wedle ustawy ogniowej z r. 1833 miał się składać z 500 ludzi, w $\frac{1}{4}$ wyćwiczonych do ręcznej pracy, silnych i nienagannego życia. Z każdego domu i z każdego warsztatu miał spieszyć do ognia jeden człowiek. Właściciel domu lub warsztatu, niemogący pozyskać nikogo, winien składać opłatę stosowną. Taki korpus posiłkowy istniał we Lwowie pozornie, lecz w życie właściwie nie wszedł nigdy, ani nie był skutecznie czynnym. Do składu jego należeli zwykle stróże i czeladnicy, w których dopilnowaniu zachodziła zawsze trudność. Zamiast 500 stawało do ognia 100 lub jeszcze mniej; więc chcąc być konsekwentnym, należało wyprowadzać czterysta śledztw, każde przynajmniej z dwiema osobami; jestto najczęściej całkiem bezowocna czynność; nadto miało się do czynienia z ludźmi nieprzydatnymi; zresztą trudno było żądać aby z odleglejszych części miasta stawali ludzie do pożaru, wybuchłego na przeciwległym końcu. Niepraktyczność takiego korpusu okazała się jaskrawiej podczas zeszłorocznego pożaru d. 9. czerwca. Więc zaszła potrzeba organizacji innego korpusu. Wniosek, w sekcji czwartej wypracowany i przedłożony, uznaje zasadę przymusu za niemożebną, również i zasadę ambicji, honoru, która na zachodzie potworzyła z młodzieży najpierwszych obywateli ochotnicze korpusy, w Niemczech zwana „Bürgerfeuerwehren.“ Sekcja rozważyła, że we Lwowie nie całkiem dałaby się wykonać, choć podług naszego zdania jedynie taki korpus posiłkowy byłby dobry; przyjęta zaś przez sekcją zasada wynagrodzeń gotowa popsuć i uczynić na przyszłość niepodobną wszelką organizację korpusu honorowego.

System proponowany przez sekcję IV., ma polegać na doświadczeniu, zrobionem w Prusiech a osobliwie w Gdańsku. Wynagrodzenie rzemieślnika, stającego do próby lub pożaru, ma mu powetować czas stracony. Sekcja zważywszy, że przy każdym większym pożarze magistrat musi opłacać pomoc, dawaną pompierom czy to przez publiczność, czy przez wojsko, (w roku zeszłym zapłacono przy pożarze na Ormiańskiej ulicy 1.500 złr.), a zważywszy z drugiej strony, że liczba pompierów ćwiczonych jest tak mała, iż w razie zajęcia pięciu sikawek z wężami przy pożarze (do każdej 6—7 ludzi) nie pozostaje żaden, któryby mógł udać się na dachy: wniosła aby urządzić na zasadzie wynagrodzeń korpus posiłkowy, złożony z 500 ludzi, po 100 z każdej dzielnicy; korpus ten jak donieśliśmy już wczoraj, ma się składać z ludzi dwóch kategoryj: z 200 wziętych od profesji, mających z żelazem drzewem, dachem, kominami i siekierą do czynienia. Zadaniem ich byłoby obsiadywać i zrywać lub zlewać dachy domów, przylegających do przedmiotu palącego się. Innych 300 ludzi ma być wziętych z innych stanów, i być używanych do innych zajęć przy pożarach, jakoto do wożenia i gaszenia wody, do pomocy przy sikawkach, do wynoszenia rzeczy i t. p. Pan inspektor straży ogniowej Braun obowiązał się w 6 lekcjach wyćwiczyć dostatecznie wszystkich tych ludzi, a może nawet i w 4ch. Za każdą taką próbę mają ludzie pierwszej kategorji pobierać po 50, z drugiej po 30 kr., z tym obowiązkiem, aby za takie same wynagrodzenie stawali na 3 godzin do służby przy pożarach lub z powodu pożarów.

Co do sposobu zwoływania i zbierania tego korpusu posiłkowego, różnił się projekt p. referenta Komarnickiego od wniosku sekcji. Pan K. chciał, aby na dany znak alarmowy każdy członek korpusu spieszył na miejsce zboru w swej dzielnicy, i tam pod wodzą urzędnika budowniczego zostawał do dalszych rozkazów, mających wychodzić od zwykłej komisji, kierującej obroną przy pożarach, a złożonej z burmistrza, urzędnika delegowanego z magistratu, z komendanta placu i urzędnika budowniczego. Każde wystąpienie takie miało być opłacane w wyż wspomniony sposób.

Sekcja kierując się po części względami oszczędności, wniosła, aby w razie alarmu zbierał się zawsze tylko oddział z dzielnicy miasta i z innej jeszcze dzielnicy, a to tej, w której albo pożar wybuchł, albo która pożarem w dzielnicy miasta sygnalizowanym najbliżej jest zagrożoną. Dopiero w razie dalszego rozwoju pożaru miałyby być zwoływane osobnymi sygnałami oddziały innych dzielnic.

Sprawozdawca słusznie nadmienił, że wyjątkowość ta, pociągając za sobą sztuczną kombinację sygnałów jest niepraktyczną, i wiedzie do zamieszania, a nawet może się stać szkodliwą przez zwoływanie i ewentualne cofanie zwołanych oddziałów.

Punkt ten sporny wywołał też nader niepożytą dyskusję, która zawiniła, że projekt nie cały przyszedł do skutku na wtorkowem posiedzeniu. Rada uchwaliła wprawdzie: utworzyć i opłacić korpus pomocniczy sposobem powyższym, ale długo nie mogła się zgodzić na cyfrę 500. Pierwszy r. Wieczyński, wniósł swoje wątpliwości co do praktyczności tej cyfry, i wołał 200, a samych dobrych, którzyby wszyscy odrazu stanęli do ognia. R. Boczkowski pozwalał już na 300, a p. Szuman Jan nawet na 350; p. Komarnicki tłumaczył konieczność 500 uwagą, że nigdy wszyscy się nie zbiorą, a w rzeczach ważnych — jak powiedział pewien mąż znakomity — trzy razy więcej należy gromadzić środków do dopięcia. R. Gębarzewski i Gnoiński bronili także cyfry 500. ten ostatni przytaczając argumentum ad hominem, że sama rada miejska licząca blizko 100 członków, rzadko tylko schodzi się w komplecie 51.

P. inspektor straży ogniowej Braun, którego mieliśmy pierwszy raz sposobność słyszeć mówiącego w Radzie, wyjaśniał także bardzo gruntownie potrzebę 500. Obok niezwykłej skromności, odznacza się on wielką znajomością rzeczy i zapobiegliwością, rzeklibyśmy prywatną. Zniósł się on z dyrekcją tutejszych posługaczy względem użycia tychże przy pożarach, mianowicie do wynoszenia rzeczy za mierną opłatą. Zniósł się również z tutejszem stowarzyszeniem kupczyków, którzy sami się ofiarowali do służby pożarowej. Nawet w sposób stosowny korzysta ze straży landwójtowskiej i targowej, poruczając jej w razie większego pożaru dyrekcję nad wyszukiwaniem wody itp. jako obznajomionej z miejscowościami.

Tłómaczył również, że użycie korpusu posiłkowego w najrzadszych i nadzwyczajnych tylko nastąpi razach, gdyż przy małych pożarach nie każe nawet alarmować miasta. Tego roku n. p. było już 28 pożarów w mieście, a jeszcze ani jednego alarmu, więc koszta nie powinny nikogo odstraszać przy wymiarze cyfry członków korpusu posiłkowego.

Wreszcie na wniosek p. Szumana postawiono za zasadę, że uchwała cyfry będzie zależeć od rozstrzygnięcia, czy wszyscy członkowie mają stawać wprost do ognia, gdyż w tym razie mniej ich potrzeba, — czy tylko oddziały z dwóch dzielnic, jak proponuje sekcja, gdyż w tym razie więcej ich potrzeba, ze względu na rezerwy, zostające po innych dzielnicach.

Przy głosowaniu rozstrzygnięto, że nie wszyscy mają stawać do ognia, i w skutek tego upadł wniosek pp. Wieczyńskiego, Boczkowskiego i Szumana, a następnie przyjęto cyfrę 500.

Dotąd szło wszystko jako tako, lecz odtąd poczyna się chaos rozpraw i głosowanie nad pytaniem, jak się mają zbierać oddziały. P. Rodakowski oświadczył, że nie rozumie wniosku sekcji w tym względzie, gdyż jest zagmatwany, żądał więc odesłania do komisji dla jaśniejszego ustylizowania. Nikt ze sekcji nie uznał za stosowne wyjaśnić ten punkt wniosku sekcyjnego. P. Gnoiński obstaje za jasnym i najpraktyczniejszym wnioskiem referenta, aby na dany sygnał alarmowy wszystkie oddziały zbierały się w swych dzielnicach, i dążyły na miejsce pożaru w miarę rozkazów od komisji pożarowej wydawanych, gdyż w razie pożaru gotowość jest wszędzie potrzebną; pożar może się rozszerzyć lub wybuchnąć na kilku dzielnicach od razu, a zwoływanie kolejne będzie zgubne, bo niewczesne. P. Rodakowski sądzi, że nikt nie pójdzie do landwójta czekać, lecz każdy wiedziony popędem serca pobiegnie wprost do pożaru, więc nie można zakazywać tego ludziom i przymuszać, aby tam szli gdzie się nie pali, wolałby więc, aby wszyscy szli wprost do ognia, a nie do landwójta.

Prezydujący poddaje pod głosowanie najprzód ten ostatni wniosek p. Rodakowskiego, sprzeciwiający się zresztą najzupełniej dopiero co powziętej uchwale, aby „nie“ wszyscy szli do

oguia. Wniosek naturalnie upada. Wniosek p. Gnoińskiego pozostał także w mniejszości, choć blisko połowa za nim powstała. Następuje głosowanie nad wnioskiem sekcji, i ten zostaje odrzucony.

Więc nic nie przyjęto. Gwar straszny. Capstrzyk idący po pod okna ratusza z 25 tarabanami zagłusza wszystkich. Prezydujący dzwoni i przedstawia Radzie, co zrobiła? W rzeczy tak naglącej nie powzięła żadnej uchwały. Rada zgadza się na powtórne głosowanie, i zniecierpliwiona, zahuczana, przyjmuje nadnaturalnie ostatni wniosek p. Rodakowskiego, aby wszyscy biegli do pożaru, nie pomnąc, że to się sprzeciwia powziętej już raz uchwale, nie pomnąc, że i dotąd biegną wszyscy do pożaru, ale że zbiegowisko takie choć pod chorągwiami nie może się nazywać korpusem posiłkowym, mającym pewną organizację i karność i występującym na rozkaz lub sygnał dany.

Wniosek p. Gnoińskiego najlepszy i najpraktyczniejszy został znowu odrzucony, równie jak i wniosek sekcji.

Dla uniknięcia podobnych scen byłoby może dobrze, wnioski ważne jak powyższy, drukować przed rozprawami, aby się pp. radni z nimi obznajmili zawczasu, i wśród posiedzenia nie zapominali, co raz uchwalili na temże samem posiedzeniu.

Kronika.

Dla oszczędności w wydatkach administracji, będzie kilkanaście urzędów powiatowych w Galicji wschodniej wkrótce zwiniętych, a okręgi ich rozdzielone między inne powiaty. Tak zwinięte będą powiaty: leski, cieszanowski itd.

Wczoraj ogłoszono panu Karolowi Stupnickiemu, odsiadującemu trzechmiesięczne więzienie za zbrodnię spokojności publicznej, popełnioną drukiem, iż Najjaśniejszy Pan darował mu resztę kary. Pan Stupnicki wypuszczony został natychmiast na wolność, chociaż miał jeszcze dni 8 do ukończenia 3miesięcznej kary.

Projekt statutu banku przemysłowego we Lwowie, umieszczony w Gazecie, wyszedł w osobnej broszurze. Wydawnictwo "Gazety Narodowej" pokryło samo koszta druku i papieru, a całkowity dochód z przedaży całego nakładu, przeznaczyło na korzyść pogorzelców Radomyśla, oddając egzemplarze panu burmistrzowi miasta Lwowa.

Każda zwłoka w założeniu banku przemysłowego we Lwowie, opartego na stowarzyszeniu, może wielkie szkody sprowadzić dla miasta. Już wiedeński bank kredytowy podał do rządu o przywilej do zakładania banków przemysłowych po prowincji. Schulze Delitsch projekta te banku kredytowego uznał za bardzo niekorzystne i zgubne dla przemysłowców, i radzi w Austrji, podobnie jak w niemieckich miastach prowincjonalnych zakładać banki przemysłowe, przez stowarzyszenia przemysłowców. Takie banki jedynie mogą dźwignąć przemysłowców. Projekt statutu banku przemysłowego we Lwowie, opartego na stowarzyszeniu przemysłowców, ogłoszony w Gazecie, a teraz osobno odbity, właśnie rozwija tę myśl dalej. Wzywamy naszych przemysłowców, aby ten projekt rozczytali, i nie czekali potem aż obcy założą dla nich bank, trudne postawią im warunki, zbiorą tutejsze kapitały do banku, i gruby od nich zysk co roku wywozić będą z kraju. Stowarzyszeniu właśnie ten zysk pozostanie, a warunki postawić może odpowiedniejsze.

W Chorostkowie, w powiecie kopyczynieckim wybuchł pożar dnia 22. b. m. i pochłonął dwa domy włościańskie z budynkami gospodarskiemi. Szkoda wynosi około 600 złr. Przyczyną pożaru była zapewne nieostrożność w paleniu tytoniu.

W tem samem miejscu wybuchł pożar powtórnie w dniu następnym i pochłonął ośmnaście domów izraelickich. Szkoda wynosi około 3.000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W Chłopówce na granicy Chorostkowa spaliło się dnia 22. b. m. pięć zagród włościańskich, tudzież wszystkie budynki gospodarskie na plebanii.

Samobójstwo. Atanazy Kuryłowicz, oficjał przy c. k. namiestnictwie w Wiedniu, cierpiący oddawna na melancholię, przybył za urlopem do Sulimowa w obw. żółkiewskim i tam odebrał sobie życie dnia 23. b. m. przez powieszenie.

Stosunek izraelitów do ogółu ludności. W całej Europie przypada 1 izraelita na 73 mieszkańców innych wyznań, w królestwie Polskiem 1 na 7.9, w Galicji 1 na 10.2, w Bukowinie 1 na 16, w Austrji 1 na 33.3, w państwie moskiewskiem 1 na 32.6, w Finlandji 1 na 5.370.

Stan zarazy w Petersburgu. „Inwalid" z dnia 23. i 24. bm. podaje następujące wykazy stanu zarazy w Petersburgu w ostatnich dniach. Dnia 19. było chorych 4518, przybyło 350, wyzdrowiało 267, umarło 75, pozostało 4.526; dn. 20. przybyło 300, wyzdrowiało 242, umarło 84, pozostało 4500; dnia 21. maja przybyło 317, wyzdrowiało 264, umarło 106, pozostało 4447.

Przed pragskim sądem stanął jako oskarzony o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej przez udział w polskiem powstaniu, Antoni Sojka, student. Oskarzenie zarzuca mu, iż w r. 1863 udał się z paszportem na obce imię do Krakowa, ażeby wziąć udział w powstaniu, gdzie też się zwerbował do oddziału Grekowicza, a gdy oddział ten został pobity i za granicę wyparty, wrócił napowrót do Krakowa, a ztamtąd udał się do Lwowa. We Lwowie uwięziono go, skazano na 48 godzin aresztu za posiadanie paszportu na obce imię i odstawiono szubpasem do Pragi.

Obżałowany do tego przyznaje się w zupełności, zarzut zaś, jakoby miał stosunki z p. Sztejnike i innemi osobami zaprzecza.

Sąd odczytuje kilka policyjnych dokumentów i kilka doniesień poufnych do policji pragskiej. Według tych dokumentów miał pan Sojka tak z Sztejnikiem jak i z Żulińskim być w związkach, chociaż o nich wiedział, że należą do polskiego komitetu rewolucyjnego. Miał pobierać dziennie od nich po 1 złr. 50 cnt. i używanym być jako kurjer między Krakowem i Lwowem. Dnia 10. marca 1863 miał go wysłać książę Thurn-Taxis, znany patrjota czeski, z adresem od profesora Tonnera do Żulińskiego do Krakowa, i wziąć z sobą karabin rozkładany. Sojka wszystkiemu zaprzecza. Poczem zastępca prokuratora zaproponował 5 miesięcy więzienia; sąd skazał obżałowanego na 14dniowy areszt.

Ostatnie wiadomości.

Już po wydrukowaniu wczorajszej Gazety Narodowej otrzymaliśmy dwa telegramy z Wiednia. Pierwszy opiewa:

Wiedeń 30 maja, 3 godzina po poł. Wiener Zeitung zaprzecza wiadomości iż bana Sokczewicza w przewodniczeniu sejmowi kroackiemu, ma zastąpić jenerał Philipovits. Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei czerniowieckiej. Nic szczególnego na posiedzeniu tam nie zaszło. Akcje kolei Karola Ludwika bez dywidendy 203½

Pierwszej wiadomości już przed dwoma dniami zaprzeczyły pisma nieurzędowe. W Zagrzebiu dla jenerała Filipowitsa już najęte było mieszkanie. Lecz wrażenie jakie to mianowanie sprawiło we wszystkich stronnictwach, było tak niepomyślne, że ministerstwo miało odstąpić od swego zamiaru i dla uspokojenia opinii zaprzeczono nominacji w urzędowym dzienniku. Jenerał Filipowits był nadzwyczajnym komisarzem cesarskim na kongresie serbskim, prezydował tam na kongresie, dyktując w pojedyńczych sprawach sam regulamin obrad, bez względu na dawne zwyczaje. Tym sposobem przeprowadzał uchwały, jakich sobie rząd życzył.

Drugi nasz telegram opiewa:

Wiedeń 30. maja, 5 godzina. Na interpelację Illiutza, posła z Bukowiny, czy rząd zamierza spory o własności serwitutowe między dawnymi dziedzicami a dawnymi poddanymi w Galicji i Bukowinie przekazać sądom, osobno ad hoc postanowionym, odpowiada minister p. Lasser: iż z najwyższego postanowienia ministerstwo szczuplejszej Radzie państwa przedstawi wniosek do ustawy, zaprowadzającej osobne urbarialne komisje do załatwiania i rozsądzania wymienionych powyżej sporów.

Więc gdy obecne komisje serwitutowe większą połowę sporów serwitutowych już rozstrzygnęły, a druga mniejsza połowa jest już na ukończeniu, nagle słyszymy, iż ministerstwo zaprowadzać zamierza nowe komisje urbarialne, nowe wyjątkowe sądy, którym mogą być oddane i wszelkie inne spory o własność między dziedzicami dawnymi a włościanami. Aby o tym nowym projekcie wydać sąd, poczekać musimy na sprawozdanie szczegółowe z posiedzenia.

Spokojniej niż przewidywano odbyło się d. 29. bm. w Wiedniu walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei galicyjskiej Karola Ludwika, pod przewodnictwem ks. Sapiehy. Po daniu absolutorjum za rok ubiegły i po odczytaniu sprawozdania, którego szczegóły podaliśmy przed dwoma tygodniami, powstała debata nad tem, jak rozporządzić czystym zyskiem z roku 1864 w sumie jak wiadomo 1.003.412 złr., do czego dołączono jeszcze kwotę 300.000 złr., pozostałą z czystego zysku r. 1863. Ks. Jabłonowski wniósł imieniem rady zawiadowczej, aby z tego 3412 złr. włożyć do funduszu rezerwowego, 800.000 zł. rozdzielić na 100.000 akcyj (po 8 złr. na każdą), a 500.000 złr. postawić na rachunek zysku w r. 1865, którego dochody znacznie szczuplejszą obiecują cyfrę niż w roku 1864. Komisarz rządowy zabrał głos nasamprzód i oświadczył że „rząd na podstawie dokumentu koncesyjnego i postanowień dodatkowych nie może sprzeciwić się temu wnioskowi, zważywszy wszakże, że dochody następnie się zmniejszyły, i że mogłyby nie wystarczyć na pokrycie wszystkich wymogów pieniężnych przedsiębiorstwa — administracja skarbu czuje się spowodowaną, położyć nacisk na to, że przezorne użycie pozostającej nadwyżki, nie tyle leży w interesie subwencjonującego skarbu rządowego, ile raczej w interesie samego towarzystwa." Prywatnie przed posiedzeniem miał oświadczyć komisarz rządowy, niektórym akcjonarjuszom, że będzie protestował tylko przeciw dywidendzie przewyższającej 8 złr.

Akcjonarjusz br. Sommaruga wniósł dywidendę 10 złr. a przeznaczenia tylko 300.000 złr. na rachunek zysku w r. bież. Akcjon. Königswarter zapytał, jaka jest możebna speranda na r. 1865 i jaką cyfrę możebny ubytek gotów absorbować z przeznaczyć się mających 500.000 zł. Wiceprez. rady zawiadowczej p. Stummer sprzeciwił się głównie wnioskowi Sommarugi, przytaczając, że z powodu umniejszenia transportów zboża, tudzież stagnacji powszechnej w handlu i przemyśle, jakoteż panującej na bydło zarazy, nie można się spodziewać w r. b. takiego jak poprzednio ruchu. Dochody umniejszą się jeszcze skutkiem zniżenia ażja a wydatki powiększą się umorzeniem akcji pierwszeństwa, rozpocząć się mającem w r. 1866. Więc koniecznie trzeba zostawić na wszelki przypadek 500.000, aby nie żądać subwencji od rządu. Rada zawiadowcza rozważyła to doskonale. Prawdopodobnie jednak dochody roku bież. zrównają się z dochodami roku 1864, co się przypuszcza, i sekretarz jeneralny pan Herz, sądząc, że jeźli żniwa nie pokrzyżują rachunku, na wypłatę 5 procent odsetków potrzeba będzie około 263.000 złr. Akcjon: Löwenthal nie obawia się o dochody, byle tylko kolej poszła za przykładem innych i zniżyła taryfy. Ks. Jabłonowski zawiadamia, że właśnie komisja, wysadzona z rady zawiadowczej, zajmuje się rewizją taryf.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek rady zawiadowczej całkowicie. Do rewizji rachunków wybrano pp. Rogge, Wienera i Pfeiffera. Z 3ch występujących członków rady zawiad. obrano napowrót hr. Starzeńskiego i p. Westenholza; nowo wybranym został p. Rogge.

W wiedeńskiej Izbie wyższej toczyły się pozawczoraj obrady nad traktatem handlowym prusko-austrjackim, przyjętym już w Izbie niższej. Przyjęto ten traktat prawie jednogłośnie, bo tylko 4 głosy były przeciw.

Mylne było doniesienie, iż książę Napoleon już wyjechał z Paryża. Dotąd bawi on w Paryżu. O ogłoszeniu listu cesarza w *Monitorze* wiedział on już przedtem. Więc udał się do cesarzowej i żądał, aby *Monitor* pierwej ogłosił mowę jego a potem odpowiedź cesarza na tę mowę. Cesarzowa odmówiła. Cesarza do ogłoszenia listu w *Monitorze* skłonić miało cofnięcie się papieża od dalszych układów z Włochami, i obawa, aby i Austrja nie cofnęła się od układów, które z nią rozpoczęto, a wnosić to można było z agitacji ks. Metternicha, który spowodował posłów innych, między innymi moskiewskiego i pruskiego, do zerwania wszelkich stosunków z księciem. Książę przewidywał co go czeka, i wróciwszy z Ajaccio, głośno to wypowiadał. Mówił o wyjeździe swym do Szwajcarji i Włoch; teraz donoszą, że książę zamierza udać się do Ameryki lub na Wschód, a wróciwszy ztamtąd, osiąść w Anglii. Spór w rodzinie Napoleona rozwinął się więc w całej pełni, ale czy aż do zupełnej emigracji ks. Napoleona przyjdzie, bardzo wątpić należy.

Z Paryża donoszą 29. maja, iż tam umarł marszałek Magnan. Był on dowódzcą wojskowej siły w Paryżu, podczas zamachu stanu z dnia 2. grudnia, i on to wykonał rozkazy ministra wojny, St. Arnaud'a, i obalił rząd republikański; rozpędził parlament, powięził pojedyńczych deputowanych i przytłumił zbiegowisko ludu, spieszącego Izbie w pomoc.

Proces przeciw spiskowym w Washingtonie toczy się ciągle. Dotąd świadek jeden zeznał, że widział Bootha, rozmawiającego w Kanadzie z Georges Saunders'em. Drugi świadek widział go rozmawiającego z kilku oficerami Południowców. Jeden świadek zeznał, iż Surratt, jeden z obwinionych opowiadał, że był w Richmondzie, tam widział Davis'a i jego sekretarza, a ci mu mówili, iż Richmondu nie opuszczą. Surrat miał przy sobie 200 dolarów w złocie. Dzień przed zamordowaniem Linkolna przybył Surrat z Montreal do Washingtonu. Otóż na tych zeznaniach opiera się cały zarzut, iż Davis dać musiał rozkaz zamordowania Linkolna.

Wszystkie pisma angielskie ujmują się energicznie za Davisem.

Kuza sankcjonował ustawę, przyjętą przez Izbę i senat, nadającą monarsze prawo mianowania i usuwania metropolity i biskupów. Jestto odpowiedź na groźby patrjarchy carogrodzkiego.

Bruksela 30. maja. W rozkazie dziennym potwierdza minister wojny wieści niepomyślne o klęsce belgijskiego legionu w Meksyku. Nieszczęsna ta walka toczyła się 11. b. m. pod Tacamburo pod dowództwem majora Tydgedt, który 11. bm. w skutek ran otrzymanych w tej walce, umarł. Polegli także kapitanowie Chazal i Delancy, pięciu oficerów i 25 do 30 żołnierzy. Rannych jest daleko większa liczba. Odbyć się tu ma nabożeństwo żałobne. W odwet pobił francuzki pułkownik Poder Juarystów pod Yanijaco.

Paryż 30. maja. Książę Napoleon miał gwałtowną rozmowę z cesarzową; twierdził on, iż omamili ją nieprzyjaciele dynastji, i obstawał za ogłoszeniem mowy jego w osobnej broszurze. Książę chce udać się w podróż na Wschód, lecz potrzebuje do tego pozwolenia cesarskiego. Dla Algieru potrzeba 100 do 200 mil. fr. kredytu. Kilku członków Izby chciało demonstrować na korzyść księcia, lecz wstrzymała ich od tego roztropniejsza większość.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla poparcia sprawy walnego zebrania galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego, zalegającej znowu w nieskończoność i poniechanej całkiem przez naszych posłów wiedeńskich, wybiera się jak słyszymy deputacja obywateli do Wiednia.

Rachunki zarządu kolei północnej Ferdynanda, ogłoszone przed walnem zgromadzeniem, które się dziś (31. maja) odbywa w Wiedniu, wykazują w roku 1864 dochodu brutto 16,896.149 złr., z czego wydano na koszta zarządu, ruchu i utrzymania kolei 6.390.016 złr., pozostało więc 10,506.132 złr. Do tego dodać należy przychód z kopalni, należących do towarzystwa 132.423 złr. Z sumy tej odłożono 300.000 złr. na fundusz odnowienia szyn 42.000 na tantiemę dla członków dyrekcji, 27.631 na fundusz pensyjny i zapomóg, 40.425 na umorzenie pożyczek z roku 1841 i 1844, dalej na procenta od akcji pierwszeństwa i długu bieżącego 1,138.710 złr. a na podatki i stemple 898.834 złr. Pozostało więc na spłatę procentów od kapitału akcyjnego 8,190.954 złr., po strąceniu zaś wypłaconego już 5procentowego odsetku w sumie 2,939.023 złr., wynika czystego zysku 5,251.930 złr. Ponieważ kapitał akcyjny kolei Ferdynanda wynosi 58,675.476 złr., przeto zysk powyższy reprezentuje cokolwiek więcej niż 9 procent, co razem z wypłaconemi 5 procentami, wynosi przeszło 14 procent. Oto ogólny ruch finansowy tego przedsiębiorstwa w r. 1864. Ze szczegółów podajemy najciekawsze: Z przewozu 1,795.170 osób miano dochodu 3,596.531; wojska przewieziono 117.660 ludzi. Pomimo większego o 46.481 niż w r. 1863 przewozu wojska, ogólna frekwencja osób była mniejszą o 84.024 Natomiast przewóz towarów zwiększył się w porównaniu z r. 1863 o 3,218.801 cetnarów. Samego zboża transportowano o 2 miliony cetnarów więcej. Ogólny transport towarów wynosił 35,759.830 cetnarów, pomiędzy tem samego węgla kamiennego 9½, zboża 7, żelaza, 1 soli 1 milion cetnarów, powozów 1.003 sztuk, bydła 1,242.049 sztuk.

Zgromadzenie weterynarzy. Międzynarodowe to zgromadzenie, które się po raz pierwszy zebrało w Hamburgu roku 1863, ma się tego roku zebrać w Wiedniu dnia 21. sierpnia. Komitet, złożony z doktorów weterynarji pp. Pillmann, Röll i Müller zapowiada kilkodniowe posiedzenia, które mogą się pociągnąć aż do ostatniego sierpnia. Zgromadzenie odbywać się będzie w zabudowaniu akademii umiejętności, gdzie od dnia 18. sierpnia jeden z członków komitetu będzie odbierał korespondencje od zgłaszających się uczestników.

Za przedmioty obrad przeznaczono: Zarazę bydła rogatego, desinfekcję wagonów kolejowych, używanych do transportu bydła, wściekliznę i ustawy o rękojmiach przy sprzedaży bydła. Oprócz weterynarzy mogą brać udział w obradach także gospodarze ziemscy.

(f) **Wiedeń** 27. maja. Dzisiejsza giełda **zbożowa** trzymała się nader mdło. Właściciele ziarna okazywali pochop do zbycia, a nie mogli pobudzić kupców do nabywania, obniżając nawet ceny. Kupowano tylko na zaspokojenie chwilowych potrzeb, przyczem pszenica spadła o 5—10 cnt. na mierzycy. Notowano banaćką loco Raba 88½ftw. 3.75—3.80. Z rąk do rąk przeszło zaledwo 25.000 mierzyc. Kukurudza 82ftw. 2.40; żyto także cofnęło się przy całkiem nieznacznym pokupie. Jęczmień bez interesu. Owies poszedł niżej o 8—10 cnt. na mierzycy: 45—46ftw. 1.40, 49—50ftw. 1.60—1.66, węgierski 46ftw. 1.50. Ceny mąki pozostały niezmienne. Pszenna wraz z opłatą konsumcyjną: cesarska i grysikowa nr. 0. 9.50—10.75, piekarska wyborowa nr. I. 8.75—10 złr., muntowa nr. II. 7.50—8.50, bułkowa nr. III. 5—6.25, bułkowa nr. IV. 4—4.75, poślednia nr. V. 3—4 złr. **Żytna** pszednia nr. 0. 5.25—6.50, biała nr. I. 4.25—5.25, ciemna nr. II. 3.25—4.25 za cetnar w. wiedeńskiej.

Z Węgier słychać tym razem o deszczach, i w skutek tego ruch ubiegłego tygodnia osłabł zupełnie w Peszcie, a z nim spadły i ceny. Postawa tutejszej giełdy jest tylko wiernym odbiciem tego, co się stało na Węgrzech. W okolicach Nadcisańskich rozpoczęto już strzyżę owiec. Wełnę z okolic Gyoma i Endröd zakupują handlarze peszteńscy po 85, z Oecsed po 75 złr. za cetnar.

Wiedeń 29. maja. Przypędzono na dzisiejszy targ wołów węgierskich 1705, galicyjskich 1146, niemieckich 186 sztuk, razem 3037 sztuk. Cena za galicyjskie 22½—23¼—23¾ złr. za cetnar w. w. Węgierskie 23—24½ złr. Wszystko zostało sprzedane. Zagraniczni kupcy kupili w tym tygodniu do 228 wołów ciężkich. Na targu w Lipniku 26. bm. zakupili również kupcy z Czech i Morawy do 800 sztuk. Na drugi tydzień spodziewamy się mniej wołów.

J. Krzysztofowicz.

(N) **Nadesłane.** Z powodu tegorocznej posuchy i zbytecznych upałów przy opóźnionej wiośnie, zagraża gospodarzom brak paszy i karmy dla inwentarza; dla zapobiegnienia temu przykremu i w gospodarstwie bardzo szkodliwemu niedostatkowi paszy, zrobię kilka uwag, które nie będą jeszcze za późne:

1) Trawy są tego roku małe, rzadkie i nierówne, na pierwsze sianokosy nie liczyć, aby można doczekać się lepszego porostu, zatem wypada poskaszać łąki prędzej jak zwykle, ażeby doczekać się lepszej trawy, która jak wynika z natury rzeczy, gęściejszą od pierwszej będzie; na bujniejszych zaś łąkach można liczyć na trzecią jeszcze kośbę, uprzątnąwszy się wcześniej z dwoma pierwszemi; a choćby miejscami trzecia kośba była niemożliwą, to zawsze jeszcze liczyć na to można, że podrośnie o tyle przynajmniej trawa, aby w późnej jesieni można na niej pasać, co przy długiej pogodnej jesieni wielce pomocnem stać się może dla zaoszczędzenia paszy.

2) Chcąc wynagrodzić ubytek siana i słomy, należy mieć na uwadze, aby:

a) po sprzącie wczesnym jęczmienia lub pszenicy jarej siać rzepę angielską białą, talerzykowatą, bardzo soczystą i trwałą;

b) część roli przeznaczonej pod pszenicę ozimą, uprawić spiesznie pod turnips, który jak uczy doświadczenie w dwóch a nawet w trzech ustępach siać należy, pierwszy z początkiem czerwca, potem co dni ośm.

Uzyskawszy pod dostatkiem rzepy i turnipsu, brak paszy nie będzie tak dotkliwym.

Część urzędowa.

Mianowania. Najj. Pan uwolnił biskupa polowego dr. Dominika Mayera i profesorów dr. Franciszka Pfeiffera i dr. Angelo Messedaglia na ich własną prośbe od posad, które zajmowali w radzie oświecenia jako członkowie, a profesora wydziału teologicznego w Wiedniu dr. Ernesta Müllera mianował członkiem rady oświecenia w liczbie członków, mieszkających w Wiedniu i z przydzieleniem do sekcji wydziału teologii katolickiej, tudzież profesora uniwersytetu w Gracu, dr. Karola Tomaschek, zamiejscowym członkiem rady oświecenia z przydzieleniem do sekcji gimnazjów.

Edykta. Sąd delegowany miejski we Lwowie zawiadamia Michała i Juljannę Burjan o pozwie Jana Krzyżanowskiego pto 60 złr. Term. 30. czerwca. Kurat. dr. Gregorowicz i Rechen. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Jana Chwaliboga o zaintabulowaniu Stanisława Zagórskiego za właściciela dóbr Lipowce i Majdan w Złoczowskim. — Władza obwodowa w Tarnopolu powołuje Szapirę Asriela i Markusa Melaun ze Zbaraża do powrotu z zagranicy; Żółkiewska — Samsona Rothberga.

— **Firmy** zaprotokołowane: „Nathan Zwick", handel korzenny i sukienny w Brzozowie; „A. J. Strisower" handel łokciowy w Jarosławiu.

Licytacje. Sąd obwodowy w Stanisławowie sprzedaje dnia 30. czerwca, 3. sierpnia i 28. września realność Jędrzeja Borysławskiego pod l. 12 tamże. — Urząd kameralny w Janowie wydzierżawia propinację wódczaną, piwną i miodową w Wrocowie, Borkach i Karaczynowie z Schoenthal.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. maja. Pp. Hr. Borkowski W. z Winniczek, Guszkowski K. z Nowego miasta, Rulikowski Lud. z Krakowa, hr. Łączyński Henr. z Dmytrowiec. Smarzewski Fr. z Mszanic.

Wyjechali ze Lwowa d. 29. maja. Pp. Kalitowski A. do Żółkwi. Lewandowski T. do Radymna, Agopsowicz Krz. do Grochowic, Georger Jerzy do Wiednia, Hulinka T. do Chłopiatyna, Orłowski Oktaw do Połowic, Szabo K. do Bożykowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 30. maja.	W. A. złr.	W. A. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75	90
Losy z r. 1860	92	65
Akcje banku narod. za 1000 gl.	800	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	60
Londyn 10 funt. szterlingów	108	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	17
Srebro za 100 złr. w. a.	106	50

Kurs lwowski, z dnia 30. maja.	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	9	5	14
Dukat cesarski	5	12	5	17
Moskiewski półimperjal	8	84	8	94
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	71
Moskiewski rubel papierowy	1	44	1	45
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	93	70	60
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	47	74	12
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	65	74	32
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	75	45	76	15
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	210	67	213	33

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30. m. wieczorem. o Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Panie Janie Miko. Za..... nie łaska donieść co o sobie dawnym przyjaciołom? Od pół roku nie mam od was wiadomości — kilkakroć razy pisałem daremnie. Donieśli mi inni żeście opuścili dawne miejsce pobytu. Zkądkolwiekbądź czekam listu pod adresem tegoż samego miasta — tylko innej ulicy. 500 3—3

Całuję serdecznie — Wasz wiecznie!

Włochy.

Mirasole grande Nr. 806 1. piano.

OBWIESZCZENIE.



Ces. król. uprzywil. Towarzystwo lwowsko czerniowieckiej kolei żelaznej zamierza oddać pojedyńczo, częściowo lub razem w drodze ofert przedsiębiorcom stawianie budynków na stacjach:

Lwów, Staresioło, Borynicze, Chodorów, Bortniki, Bukaczowce, Bursztyn, Halicz, Jezupol, Stanisławów, Ottynia, Korszów, Kołomyja, Zabłotów, Śniatyn, Lużan i Czerniowce.

Dotyczące plany, obliczenia kosztów, tabele cen i warunki można przejrzeć w jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu, i w Dyrekcji budowy we Lwowie przy ulicy Majera pod l. 722 2/4.

Oferty muszą zawierać oświadczenie, że oferent widział, podpisał i dobrze zrozumiał plany, tabele cen, preliminarze kosztów i warunki, a upuszczenia w procentach muszą być wyraźnie wypisane słowami i cyframi.

Do oferty należy dołączyć wadjum 5% sumy preliminowanej za oferowane prowadzenie budynków i to w gotówce lub w papierach giełdowych, podług kursu dziennego obliczonych, lub także można dołączyć asygnację depozytową Filii banku anglo-austrjackiego we Lwowie na złożone tamże w tej wysokości wadjum.

Oferty w ten sposób ułożone, mają być najdalej do **15. czerwca b. r. 12. godziny w południe wniesione do jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu** z napisem:

„Anbot zur Herstellung der Hochbauten in der Station ....“

Oferent zostaje ofertą swą związany **aż do 30. czerwca b. r.**, do którego to dnia rada zawiadowcza zastrzega sobie przyjęcie.

Wiedeń 22. maja 1865. 566 2—3

C.k.uprz. Towarzystwo lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.